

Ustawa o zbiórkach publicznych bez konsultacji?

20 czerwca 2012

O zagrożeniu dla crowdfundingu nie dowiedzielibyśmy się w porę, gdyby Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji nie przyznało, iż majstruje przy Ustawie o zbiórkach publicznych. Tryb prac nad nowymi przepisami znów był nietypowy i praktycznie omijał konsultacje społeczne – zauważył prawnik Piotr Wagłowski, autor serwisu Vagla.pl. Być może robiono to w dobrej wierze, ale omijanie konsultacji to zawsze błąd.

Wczoraj pisaliśmy o tym, że drobne zmiany w Ustawie o zbiórkach publicznych mogą ubić tzw. crowdfunding, czyli społecznościowe finansowanie różnych projektów. Mówiąc najogólniej – osoby proszące internautów o datki na realizację jakiegoś projektu musiałyby uzyskiwać zezwolenia od władz, prezentować urzędnikom wyniki zbiórki itd. Uwalnianie innowacyjności internautów poprzez serwisy takie, jak Kickstarter, stałoby się w Polsce niemożliwe.

Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji samo opublikowało komunikat o planowanych zmianach w ustawie. Zakładamy więc, że nikt nie chciał z tego robić tajemnicy. Niestety tryb prac nad nowymi przepisami był znów nietypowy i znów pomijał zwykłe konsultacje społeczne, choć z przykrością trzeba powiedzieć, że w Polsce konsultacje z obywatelami stają się rzeczą niezwykłą.

Jak zauważył Piotr Wagłowski w serwisie Vagla.pl, poprawkę Ustawy o zbiórkach publicznych wniósł do sejmowej podkomisji nadzwyczajnej, która rozpatruje rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o działach administracji rządowej oraz niektórych innych ustaw, minister administracji i cyfryzacji Michał Boni – tak czytamy na stronach MAC.

Czyli minister „wniósł poprawkę” do podkomisji, nie pytając

nikogo wcześniej o zdanie, a na stronie sejmu nie ma na ten temat żadnych informacji. Można się obawiać, że poprawka wyszłaby z podkomisji po prostu niezauważona.

– Nie pierwszy raz się zdarza, że omijając konsultacje publiczne, omijając wszystkie te elementy, o których mówimy, gdy przywołujemy konieczność tworzenia prawa opartego na dowodach („evidence based policy”), jakiś projekt albo składany jest po partyzancku przez posłów wspierających danego ministra, albo właśnie trafia do komisji/podkomisji, albo przyjmowany jest jako projekt komisyjny. W asortymencie jest jeszcze Senat, czego dobrym przykładem jest tzw. poprawka Rockiego. To taki elementarz omijania konsultacji publicznych. Innym charakterystycznym zjawiskiem jest przyjmowanie projektów jako pilnych, ale o tym może przy innej okazji – pisze Piotr Wagłowski w tekście pt. [„Crowdfunding: klasyka ominięcia konsultacji publicznych i planowane posiedzenie podkomisji nadzwyczajnej”](#).

Trzeba szczerze powiedzieć, że trudno w działaniach rządu nie dojrzeć tendencji do omijania konsultacji. Nie było konsultacji w sprawie ACTA, rząd praktycznie ignorował znaczenie konsultacji ws. Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych oraz ustawy medialnej, a przy okazji Ustawy o dostępie do informacji publicznej konsultacje były i dały ciekawe efekty, ale te efekty zaprzepaszczone wspomnianą [niekonstytucyjną poprawką Rockiego](#).

Aha... należałoby jeszcze wspomnieć o pewnej uchwale Rady Ministrów, która może praktycznie zmniejszyć udział obywateli w procesie stanowienia prawa pomimo faktu, że rząd oficjalnie obiecuje konsultacje online i zwiększenie tego udziału. Konsultacje online po raz pierwszy obiecano w 2010 roku! Niewiedza czy manipulacja?

Jeśli coś w obecnej sytuacji ratuje twarz MAC, to tylko to, że ministerstwo faktycznie przyznało się na swojej stronie do prac nad Ustawą o zbiórkach publicznych. Ujawniono informacje,

które przynajmniej pozwoliły zorientować się, że coś się dzieje. Czytając komunikaty MAC, można odnieść wrażenie, że ministerstwo było naprawdę dumne z propozycji i wierzyło, że jest na drodze do „unowocześnienia zbiorów publicznych”.

Brak refleksji nad skutkami przepisów czy nawet niewiedza to są rzeczy, jakie politykom można i należy wybaczać. Wszyscy jesteśmy omylnymi ludźmi, a tworzenie prawa to niezwykle skomplikowany proces, z którym większość z nas by sobie nie poradziła. Nie zmienia to faktu, że pomijanie konsultacji społecznych to zawsze błąd. Stosowanie dziwnych „technik legislacyjnych” prowadzących do pominięcia konsultacji to zawsze działanie antydemokratyczne, nawet jeśli zostało podjęte w dobrej wierze.

Konsultacje społeczne są niezbędne, bo nikt nie wie wszystkiego i nikt nie przewidzi wszystkich skutków. Organizowanie konsultacji to zwrócenie się do obywateli i stwierdzenie: „Patrzcie, wymyśliłem coś takiego, ale może macie lepsze pomysły? Powiedzcie, chcę was posłuchać”.

Obecny rząd ma ze słuchaniem poważny problem, a nasz kraj potrzebuje umocowania konsultacji społecznych w prawie. Wcale się nie zdziwię, jeśli takie prawo powstanie i nie zdziwię się nawet, jeśli prawo gruntujące konsultacje społeczne powstanie bez konsultacji.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)